



WSTĘP

Urodziłam się w Kingstown. Ojciec mój — ubogi żydowski lekarz, zawędrował na Jamajkę w 1935 roku z powodu prześladowań, na jakie narażony był w Niemczech, swojej ojczyźnie. Była to najrozsądniejsza decyzja w jego życiu, życie, które okazało się długim pasmem klęsk i coraz gorszych widoków na przyszłość. Podstawowym błędem mojego ojca, będącym początkiem wszystkich kłopotów, było oderwanie się od środowiska, w którym ukształtowała się jego żydowska dusza, zerwanie więzi z Narodem: jego powietrzem i powołaniem. Błąd ojca umożliwił mi wejście w świat baśni stworzonej przez czarnych ludzi, na ich własny użytek. Nie byłoby to możliwe, gdyby ojciec mój nie został na Jamajce pariasem — leczącym za darmo Murzynów medykem ludu. Dzięki temu wychowywana razem z miejscowymi dziećmi mogłam — jakże powierzchownie — poznać świat magii „Narodu Batumi”, sięgającą epoki kamiennej otchłań czarów, zabobonu i tego nieuchwytnego „czegoś”, co okazuje się być stuprocentową, pragmatyczną skutecznością. Nie ma czegoś takiego jak „Naród Batumi”, choć istniała wspólnota ukrywająca się pod tym imieniem, wspólnota w pewien sposób na siłę doszukująca się swego afrykańskiego dziedzictwa w krainie wielokulturowego snu i iluzji. Nie ma czegoś takiego jak Wudu „w ogóle”, nie ma też religii Wudu. Wudu jest zawsze indy-

widualne i ściśle środowiskowe, w jakimś ogólnym sensie można je nazwać „afrolatynoskim zen”.

Wudu jest ekstazą i ofiarą, morderstwem i mistyką. To, co widzicie przed sobą jest luźnym zbiorem relacji i opisów Wudu, przedstawianych przez samych ludzi Wudu. Oczywiście nie mogli zdradzić mi sekretów WTAJEMNICZENIA, lecz wolno im było opowiadać o sobie. Może nie wprost — lecz wiele spraw, za wyjawienie których groziła nawet kara śmierci, zostało mi zdradzonych po części przez protekcję, a po części przez to, że w zasadzie byłam „jedną z nich”.

Mój ojciec nigdy nie konkurował z czarownikiem wspólnoty, a i czarownik szanował „białą mądrość” ojca. Do cichego porozumienia doszło na bazie swoistej ezoteryczności i zarazem uniwersalności kultur jednego i drugiego. Jak powiedział pewien „kapłan” Batumi: „Wudu jest Wudu i nigdy nie jest tym, co sobie na jego temat wyobrażasz”.